



NIEZWYKŁE
PRZYPADKI
BRISTOL
KEATS

MARY E. PEARSON

BESTSELLEROWA AUTORKA *NEW YORK TIMES*A

FILIA

MARY E. PEARSON



Przełożyła
Katarzyna Agnieszka Dyrek

FILIA

*Książkę dedykuję mężczyźnie, który zaprosił mnie na krótki spacer,
a potem zmienił go w magiczną przygodę*



MAPA KRÓLESTW ELPHAME

ELPHAME



*Świat otworzył przede mną drzwi,
a kimże jestem, by odwracać wzrok?*
– Anastasia Wiggins

ROZDZIAŁ 1



Świt na końcu alei Oak Leaf nadszedł kwadrans wcześniej niż zwykle. Większość mieszkańców tego nie zauważyła, jak przeważnie dzieje się w takich przypadkach, ale ekscytacja krążyła w powietrzu niczym wygłodniały sęp – obserwując i czekając. Wysokie trawy drżały, tańczyły strżasane z nich kropelki rosy. Ziemia dygotała, gdy szepty opływały wzgórza, płosząc gęsi, które podrywały się do lotu. *Coś definitywnie miało się wydarzyć.*

Jednak Bristol Keats smacznie spała nieświadoma promieni słonecznych przedzierających się przez zasłony o tak wczesnej porze. Nic nie mogło wyrwać jej z łóżka przy tak wybornym odpoczynku. Z ręką zwisającą bezwładnie z boku materaca, śliniła się na poduszkę. Wczoraj pracowała do późna. Napiwki leżały rozrzucone na szafce nocnej, stanowiąc niezbyt schludny pomnik jej determinacji.

W końcu późnym porankiem zaczęła się ruszać, następnie jęknęła, wygramoliła się ze skotłowanej pościeli i włożyła dzinsy. W piątkowe wieczory miała naprawdę sporo pracy, ale dni, w które w mieście odbywał się festiwal, były jeszcze gorsze, chociaż to akurat było dla niej dobre. Na blacie piętrzyły się powiadomienia o zwłoce w różnych opłatach, a na wierzchu leżał rachunek za energię elektryczną – przeterminowany o czterdzieści dni, więc odcięcie prądu lada moment zdawało się nieuniknione. Napiwki z wczoraj

w połączeniu z tymi z zeszłego tygodnia powinny załatwić sprawę i może zostanie jeszcze coś na jedzenie.

Wciąż zaspana powąchała włosy, szukając smrodu smażonych potraw, po czym związała je w luźny kucyk, zupełnie nieświadoma faktu, że ten dzień nie będzie zwyczajny. Nie mogła tego wiedzieć, ale gdy oplukwała twarz i zaczęła myć zęby, obróciła nieco głowę, bo musnęła ją fala ciepła. Ogarnęło ją jakieś niejasne uczucie, którego nie potrafiła określić. Nie zdawała sobie sprawy, że wtuliła się w osobliwość niczym kot wyginający grzbiet i ocierający się o drzwi.

Drzwi. Właśnie. To do nich przyłgnęła.

Ale jeszcze o tym nie wiedziała.



Bristol rozsunała zasłony, ale musiała skryć oczy przed słońcem, które oślepiło ją sponad drzew, chcąc zbyt chętnie zakomunikować, że dzień się już rozpoczął. Od jej powrotu do domu minął rok. Wydawało jej się, że upłynęło jednak znacznie więcej czasu. W minionych tygodniach i miesiącach mogłoby pomieścić się całe życie. Ten rok był niczym wypchana po brzegi walizka, której nie dało się zamknąć.

Dom. Nawet teraz wahała się, wypowiadając to słowo – było dla niej obce i nowe, czasami się tylko nim bawiła. Obawiała się go pokochać. *Ucieczka. Życie z dala.* Te zwroty trzymały się jej wciąż jak brud pod paznokciami.

Odwróciła się od okna, przeszukała stojący na podłodze kosz z niedawno wypranymi rzeczami, z którego wyjęła czarny top i go włożyła. Rozciągnął się na jej piersiach.

– Bri!

Głos Harper rozbrzmiał na wąskiej klatce schodowej, jakby dziewczyna była dwumetrowym ochroniarzem, a nie chudą czternastolatką, która dopiero miała zacząć dojrzewać. Chociaż siostrze brakowało postury, nadrabiała głośnością.

– Wstałam – odkrzyknęła Bristol, kładąc się na brzuchu na podłodze, bo pod łóżkiem szukała zaginionego buta. Była pewna, że wczoraj wieczorem je zdjęła tuż przed tym, zanim się położyła, ale wróciła bardzo późno i była wyczerpana.

– Bri!

Zamarła. To nie była typowa pobudka. Może siostra znalazła w kuchennym zlewie pająka? Poza opłacaniem rachunków i koszeniem trawy na podwórku, Bristol była wyznaczona do zajmowania się pająkami. A może, co gorsza, pękła kolejna rura? *Niech szlag trafi ten stary dom*. Na chwilę oparła czoło na pięści, pragnąc, żeby to nie było to. Świat w jej głowie nieco się zachwiał. Nie stać ich było na opłacenie hydraulika.

Usłyszała na schodach pospieszne kroki, więc wstała, przygotowując się na spotkanie. Drzwi do jej pokoju otworzyły się gwałtownie, a Harper miała zaróżowione policzki i przekrzywione okulary na nosie. Bristol poczuła, że żołądek jej się kurczy, bo siostra wyglądała na zdenerwowaną. Było między nimi siedem lat różnicy, ale równie dobrze mogłoby dzielić je i sto lat.

Harper trzymała list.

– Przyszedł kolejny!

Bristol wciągnęła ją do pokoju i zamknęła drzwi.

– Cat już wyszła?

Dziewczyna przytaknęła, a starsza z sióstr odetchnęła. Przynajmniej tyle. Nie chciała, żeby Cat znowu zaczęła wariować przez zwykły list. Ściśle rzecz biorąc, siostra była starsza od niej o dziesięć miesięcy, ale obcy zawsze zakładali, że to Bristol jest najstarsza w rodzinie, bo zdawała się być najbardziej powściągliwa. Zastanawiała się nad wszystkim, ważyła możliwości zanim reagowała, a Cat była impulsywna. Do wszystkiego podchodziła emocjonalnie i rzadko się hamowała. Chociaż Bristol kochała pasję siostry, przez którą jej wywody bywały długie i burzliwe, dziś nie miała natchnienia wysłuchiwać piskliwych tyrad. Ostatnio Cat pouczała ją, płacząc, gdy dowiedziała się, że Bristol zamierza porzucić naukę i poszukać pracy na pełen etat. Mówiła przez ponad godzinę. *Oszalałaś? Tata zapłacił za tę uczelnię niezłą kasę. Chciałby, żebyś ją skończyła*. Cat zawsze wiedziała, jak wywołać w niej wyrzuty sumienia, a temat ojca był jednym z tych drażliwych.

Bristol wzięła kopertę od Harper, wzruszając ramionami, żeby pokazać, jak mało ją to obchodzi, a potem obracała list w palcach jak jakąś ulotkę. Ostatnio wiele rzeczy robiła dla dobra młodszej siostry. Kiedy przesadzała, dziewczyna buntowniczo unosiła głowę i mówiła: „Nie jesteś moją matką”, a wtedy Bristol prychała i obie

śmiały się z ich obecnej sytuacji. Wesołość zapewniała dziwną wolność od rzeczywistości.

Przynajmniej dała tę korespondencję jej, a nie Cat, która uważała, że listy są gorsze od ulotek i na widok koperty piszczałaby jak zraniona mysz. Stwierdziłaby, że to znów jakieś oszustwo i lepiej spalić tę przesyłkę. Bristol zasugerowałaby, że wystarczy wyrzucić ją do śmieci.

– Nie otworzysz? – dociekała Harper.

Bristol potarła kciukiem gładką, grubą kopertę. Była tak samo elegancka jak ostatnia i znów nie wpisano adresu zwrotnego – jak w przypadku poprzednich dwóch listów. Tym razem jednak koperta była ciężka, zdawała się krzyczeć: „Zwróć na mnie uwagę!”. Z tyłu widniała pieczęć z czerwonego wosku, jakby kolejny raz dopraszała się o zainteresowanie. Bristol dzięki latom podróży po przeróżnych targach, nabywania doświadczeń i zawierania ryzykownych umów, знаła takie sztuczki. Mimo to otworzyła korespondencję, a połamany wosk posypał się na podłogę. Przewróciła oczami, wyjmując papier – kolejny dowód dla Harper, że nie zamierzała dać się oszukać, ale serce przyspieszyło w jej piersi. *Trzeci list. Nie planowali łatwo się poddać.*

Rozbudził się w niej towarzyszący przez całe życie instynkt jej rodziców do ucieczki. Był jak ostatnie ostrzeżenie.

Harper przysunęła się do niej, żeby również przeczytać wiadomość.

Najdroższa Bristol Keats,

Twojej babce ciotecznej Jasmine jest przykro, że nie byłaś w stanie zebrać się z nią i napić herbaty. Ponownie chciałyby się z Tobą spotkać, ale tym razem w miejscu nieopodal Twojego domu, a mianowicie w zajezdzie Willoughby na alei Skycrest, tuż za miastem Bowskeep. Spotkaj się z nią, proszę, dziś o szesnastej w salonie zajazdu. Chciałyby podzielić się z Tobą ciepłymi wspomnieniami o ojcu, a także podarować Ci rzadkie dzieło sztuki, które mogłoby Wam pomóc. Jest podobne do tego, które nabył Wasz ojciec nie tak dawno temu. Przyjdź, proszę, sama. Twoja krewniaczka jest wątego zdrowia, unika skupisk ludzkich.

*Z poważaniem
osobisty doradca
Eris Dukinnon*

Ktokolwiek napisał ten list, z pewnością bardzo się postarał. „Najdroższa”? Nie wiedział nic o jej ojcu. Nie miał on żadnej ciotki. Był na tym świecie sam jak palec. Porzucono go w dzieciństwie, a potem wychowywał się w kilku rodzinach zastępczych. Imię nadała mu pracownica socjalna. Logan. Żadna fikcyjna ciotka nie miała prawa zachować żadnych „ciepłych” wspomnień o nim.

Jednak propozycja obdarowania rzadkim dziełem sztuki stanowiła nowość, która ją zaintrygowała. Bristol przeszedł dreszcz. Najwyraźniej ludzie wysyłający te listy szukali informacji i coraz więcej dowiadywali się o rodzinie Keatsów.

Harper ją szturchnęła.

– Myślisz, że to możliwe, żeby...

– Nie – rzuciła zbyt ostro Bristol i miała nadzieję, że Harper nie zwróci na to uwagi. Jedno jej krytyczne słowo mogło rozbudzić zmartwienie siostry. – Nie – powtórzyła, tym razem udając znudzenie i unikając patrzenia Harper w oczy. Nastolatka westchnęła z rozczarowaniem. Była najbystrzejszą z sióstr, zawsze coś czytała, ale miała również najłagodniejsze, pełne nadziei serce. Wciąż wierzyła w szczęśliwe zakończenia, co czasami przerażało Bristol, która była raczej pesymistką. Harper odziedziczyła niemal wszystkie cechy po ojcu – od cery w odcieniu ciepłego beżu po proste, czarne włosy. Miała też duże, ciemne, okolone gęstymi rzęsami oczy, którymi rozbijała dosłownie każdego. Mama mawiała, że rzuciła nimi na nią czar już w chwili, w której się poznały. Na Bristol działały inaczej – sprawiały, że pragnęła szczęścia siostry i chciała zadośćuczynić jej za cierpienie w ostatnim roku.

W duchu podzielała ciekawość Harper. Przecież każdy człowiek zastanawia się, skąd pochodzi. To pytanie nigdy nie zniknęło. Korzenie ich ojca pozostawały jednak tajemnicą. Od kiedy sięgała pamięcią, wraz z siostrami podejmowała wszelkie próby wyjaśnienia jego przeszłości.

Jednak zawsze odpowiadał tak samo: „Nic o sobie nie wiem”. Wcześniejsze losy ich matki pozostawały równie enigmatyczne, chociaż ona po prostu nie chciała mówić o swojej rodzinie nic prócz tego, że była niegodziwa. Kiedy naciskało się na nią, prosząc o wyjaśnienia, uciekała od rozmowy. Musiało przydarzyć się jej coś

zbyt bolesnego, by mogła swobodnie o tym opowiadać. W takich sytuacjach ojciec jedynie kręcił głową bez słów, prosząc, aby córki odpuściły temat.

Jednak to nie sprawiało, że pytania zniknęły. Nawet teraz, gdy mijala na ulicy kogoś o ciepłej, beżowej cerze i pięknych, ciemnych oczach, zastanawiała się, czy to może jakiś kuzyn lub wujek jej taty. Podobnie, gdy widziała kogoś o bladej skórze i lśniących miedzianych włosach, rozważała, czy to nie jakiś dawno zaginiony krewny mamy.

Cat odziedziczyła po matce zielone oczy i włosy w kolorze letniego maku. A z drugiej strony była Bristol ze zwykłymi, brązowymi włosami i wzrostem, który nie przywodził na myśl żadnego z rodziców.

Może właśnie dlatego te pytania nie dawały jej spokoju. Nawet oczy miała gdzieś pomiędzy barwą tęczy mamy i taty – piwne. Uniwersalna nazwa dla nieokreślonego koloru. Zielonkawe? Brązowawe? Żółtawe? To było tak samo irytujące jak milczenie rodziców w kwestii ich przeszłości.

Problem zamiast zanikać, jak wspomnienia o nich, ostatnio się nasilał. Może to przez kurs psychologii, na który uczęszczała na uczelni w Bowskeep. Zapadły jej w pamięć słowa profesora i nie mogła się z nich otrząsnąć. „Nasza przeszłość jest jak cień, który za nami podąża. Na dobre i na złe, kształtuje nas, a niekiedy kontroluje”.

Tak się właśnie czuła – jakby cały czas snuł się za nią cień. A kiedy niemal zapomniała o przeszłości, przyszedł pierwszy z tych przekłetych listów, z których ostatni trzymała w ręce i znów przywołał stare pytania. Kim były potwory, które zmusiły jej rodziców do ucieczki? Czy była podobna do któregoś z nich?

– Bri? – Harper wciąż czekała na decyzję.

Bristol zgniotła kartkę w kulkę i wrzuciła ją do przepelnionego już kosza. Spadła na podłogę, a ich fretka o imieniu Angus podbiegła, żeby powąchać i przyjrzeć się nowej rzeczy. Zwierzak uwielbiał niszczyć papier, więc teraz porwał zmiętą kartkę i wybiegł z nią za drzwi.

– To jakieś oszustwo jak pozostałe – stwierdziła, ale siostra nadal intensywnie się w nią wpatrywała, a w jej oczach widać było pełno

pytań. Bristol wzięła leżącą na łóżku bluzę. – Muszę już iść, Harp. Dziś będzie tłok. Sal mnie zabije, jeśli się spóźnię. – Wyszła.

– Ale oni niczego nie chcieli – spierała się Harper, stojąc na korytarzu, gdy Bristol zbiegała po schodach. – Napisali, że mogą nam coś dać.

– To na pewno jakiś podstęp! – odkrzyknęła starsza siostra z dołu. Podstęp, na który nie było ich stać.

Ludzie, którzy kłamali na temat tego, kim naprawdę są, zawsze czegoś chcieli, co ostatecznie kosztowało więcej, niż człowiek mógł sobie na to pozwolić. A siostry Keats straciły już zbyt wiele.

ROZDZIAŁ 2



Podmuch powietrza omiół podłogę, a Eris poczuł na skórze ciepłe mrowienie. Długie, białe włosy doradcy zatrzepotały za nim. Chwilę później ciężkie kroki poniosły się echem po czarnych, lśniących jak lustro posadzkach.

Wrócił Tyghan. Wyszedł z za rogu i spojrział na doradcę.

Na twarzy młodego mężczyzny widać było kropelki krwi, a jego czarne, potargane wiatrem włosy pokrywało błoto.

– Nie poszło zbyt dobrze – zaryzykował Eris.

– Cieszę się, że nie straciłeś bystrości umysłu. – Tyghan przemierzał korytarz. – Do moich apartamentów.

– Kiedy się umyjesz, moglibyśmy...

– Natychmiast.

Eris podążył za nim bez sprzeciwu. Rozumiał zdenerwowanie mężczyzny, który nie odpoczywał już chyba od miesiąca.

Tyghan wszedł do swoich pokoi, rozebrał się, rozrzucając rzeczy po podłodze i wszedł pod prysznic. Złożył dłonie, złapał trochę wody wypływającej ze złotego kranu, a potem ochlapał twarz, ale wzdrygnął się, gdy strumień pociął na jego plecy.

Eris spojrział na opuchniętą ranę na jego ramieniu. Krew spływała po umięśnionym tułowiu i udach mężczyzny.

– Mam wezwać uzdrowicielkę?

Tyghan nie odpowiedział, skupiony na zmywaniu krwi z twarzy.

– Nie żyje dwóch naszych – powiedział w końcu. – Albo więcej. Nie mogliśmy zabrać ciała – wyjaśniał metodycznie, opisując spotkanie, które okazało się być zasadzką. – Trzy miesiące. Tylko tyle nam zostało...

– Może to nadal...

– To nie wystarczy – odparł cicho, aczkolwiek stanowczo. – Szkoliłem się przez czternaście lat. Tak jak moi oficerowie. Pozostali w szeregach przynajmniej przez pięć. Trzy miesiące brzmią wręcz śmiesznie.

– Tylko tyle mamy – przypomniał cicho Eris. – Sprawimy, że to wystarczy.

Tyghan ponownie zaczął się myć.

– Znalazłeś jakieś odpowiedzi?

– Kilka. Rozszerzyłem swoje poszukiwania. Mam kogoś z Paryża i z Londy...

– Z Paryża? Cholera, Eris! Musi być ktoś stąd!

– Z powodu naszych własnych błędów, umiejętności, których nam trzeba, stały się rzadkie i trudno je znaleźć. – Eris wiedział, że Tyghan nie to chciał usłyszeć, ale taka była prawda.

Mężczyzna wsadził głowę pod strumień parującej wody. W marmurowym brodziku wirowały błoto i krew.

– Niestety, są dość rzadkie.

Niestety. Wielkie niedopowiedzenie. Eris rozumiał jego frustrację, ale nie chodziło jedynie o dzisiejszą klęskę. Zdrada to gorzka rana, która wciąż niewoliła Tyghana, a doradca obawiał się, że mężczyzna nigdy się nie otrząśnie.

Ostrożnie dobierał kolejne słowa, bo nie wiedział, jak młodzieniec zareaguje na wieści.

– Dzisiaj spotkam się z kolejną potencjalną kandydatką... o ile się zjawi. Zignorowała dwa moje wcześniejsze listy, chociaż dostatecznie dobrze ją zachęcałem.

– Jeśli jest tak głupia, by odrzucić cenny podarek, będzie dla nas bezużyteczna. Szukaj kogoś innego.

– Albo może być zbyt mądra.

Tyghan się obrócił, przepasał ręcznikiem, a drugim wytarł twarz, nie susząc włosów, z których woda skapywała mu na ramiona.

NOWA KSIĄŻKA AUTORKI
DYLOGII *TANIEC ZŁODZIEI*.

**NIEBEZPIECZNE ELFY. MROczne Tajemnice.
WCIĄGAJĄCA HISTORIA MIŁOSNA.**



Po śmierci rodziców siostry Keats próbują ułożyć sobie życie w niewielkim, spokojnym miasteczku Bowskeep. Kiedy Bristol otrzymuje list od „ciotki”, o której istnieniu nigdy nie słyszała, a która obiecuje jej pomoc, dziewczyna niechętnie przystaje na spotkanie. Dowiaduje się na nim, że żyje w kłamstwie. Jej rodzina nie jest taka, jakby się zdawało, tata być może nie zginął, a został porwany przez przerażające istoty do innego wymiaru, z którego pochodzi.

Bristol pragnąc ocalić ojca i odkryć całą prawdę, wyrusza do krainy bogów, elfów i potworów. Zostaje wciągnięta w niebezpieczny świat magii i intryg, w którym zawiera zagrażający jej życiu układ z władcą elfów. Nie zdaje sobie jednak sprawy, że jej rodzice ukrywali się właśnie przed nim. Nie wie również, że Tyghan pragnie odnaleźć jej ojca – żywego lub martwego – tak samo desperacko jak i ona.



wydawnictwofilii.pl



FILIA

cena 86,90 zł

